CZĘŚĆ XVII. № 12. ROK 9. (1838.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Poczlamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena Roczna: w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniom do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: Roczna, 45 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 55 r. ass. Półroczna, 28 r. ass.

Wtorek $\frac{8}{20}$ Lutego.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{7}{19}$ Lutego.

Przez roskazy dzienne Cesarskie z d. 1 b. m., Naczelnik Sztabu Syberyjskiego oddzielnego korpusu, Jen.-major *Galafiejew*, zalicza się do armii — na miejsce jego mianowany Naczelnikiem tegoż sztabu zostający pod rozporządzeniem Ministra Wojny, Jen.-major *Howen*. — Dowodzca 1 bryg. 23 dyw. pieszej, Jen.-major *Wakulski 1*, otrzymuje dymissyą dla słabości zdrowia z mundurem i pensyą całkowitą według Ustawy.

— Przez Reskrypta Cesarskie, mianowani Kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy, 26 Stycznia, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Zarządzający Departamentem Oświecenia xiążę *Szyrinski Szichmatow*, i Kurator okręgu naukowego Petersburskiego xiążę *Dondukow-Korsakow*; — Św. Włodzimierza 2 klassy, 21 t. m., Jenerał 5 okręgu oddzielnego korpusu Straży Wewn. liczący się w wojsku Jener.-major *Uszakow 3*; — Św. Stanisława 1 klassy, 14 t. m., Rzeczywisty Radzca Stanu *Kusznikow*.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządz. Senatu. z d. 11 Stycznia, nadaną zostaje Dowodzcy oddzielnego Kaukazskiego korpusu, jenerał-porucznikowi *Gołowin*, taka władza, co do oddawania pod sąd i ostatecznego zatwierdzania wyroków, jaką Ukazem 3 Paźdz. 1832 roku miał sobie nadaną jego poprzednik, Jen.-adjutant baron *Rosen*.

— P. Minister Oświecenia oznajmił Rządzącemu Senatowi, że w skutek przedstawień jego, N. Cesarz Jmć, w d. 26 Grudnia z. r , raczył roskazać. 1) Radzcy Stanu *Gajewskiemu*, niezależnie od obowiązków Vice-dyrektora Departamentu Oświecenia, poruczić tymczasowo pełnienie obowiązków Cenzora przy Komitecie Petersburskim, z gażą dla Cenzorów przeznaczoną. — 2) Zostają zatwierdzeni Cenzorami Komitetu Kijowskiego Cenzury, Professorowie Zwyczajni Uniwersytetu Św. Włodzimierza: *Bohorodski* i *Nowicki*.

— Na inne przedstawienie tegoż Ministra, N. Cesarz Jmć, 30 Grudnia, raczył roskazać: kurs nauk w 1 Petersburskiem gimnazyum, dotąd trwający lat siedm, skrócić o rok jeden, jakowe postanowienie, z uwagi Ministerstwa Oświecenia, będzie mogło być rozciągnione i na inne gymnazya, w których się wychowuje młodź szlachetnego urodzenia i w których uznano będzie za potrzebne zaprzestać przyjmować wolnych słuchaczy.

— Na zasadzie Zdania Rady Państwa, zatw. w d. 25 Grudnia z. r., P. Minister Skarbu wydał w d. 13 Stycznia b. r., wyłączny pięcioletni przywilej Radzcy Dworu *Ponomarew*, na wprowadzenie do Rossyi wydoskonalonego zagranicą sposobu pędzenia wódek i spiritusu. Pożytki tego sposobu, według twierdzenia P. Ponomarew, zależą na tem, iż trunek wypędzony nie ma najmniejszego zapachu spalenizny i że się znacznie oszczędza opał.

— Na poświadczenie P. Ministra Spraw Wewn. o odznaczającej się gorliwością służbie zostającego w tem Ministerstwie Kamerjunkra *Szyszko*, N. Cesarz Jmć, w d. 22 Stycznia b. r., raczył mu nadać rangę Assesora Kollegialnego.

— Rz. Radz. Tajny xżę Golicyn w dobrach swoich Szumowie w gub. Symbirskiej zalecił, aby dla prowadzonych przez tameczną etapę partyj więźniów, skazanych na karę, w pewne dni przygotowane były ciepłe potrawy i chleb. Przykład ten znalazł już naśladowców i na innych gościńcach. N. Cesarz reskryptem 20 Sierpnia z. r. raczył podziękować xciu Golicyn «za ten przykład dobrze skierowanej dobroczynności.»

Wileńska Medyczno-Chirurgiczna Akademija. Na publicznem posiedzeniu Wileńskiej Medyczno - Chirurgicznej

akademii 15 Września z. r. prezydent, Rz. R. St. Kuczkowski, czytał wiadomość o jej stanie od 1836 r. Podług niej konferencyja akademii, złożona z 10 professorów zwyczajnych, pomnożyła się przybraniem dwóch członków prof. *Bielkiewicza* i *Muszejla*. Napisane przez nich konkursowe rosprawy mają być umieszczone w nowo wydawanych przez akademiją pamiętnikach naukowych. Trzej adjunkci zostali professorami nadzwyczajnemi: *Woelck* sztuki położniczej, *Mianowski* i *Korzeniewski* w klinikach. Sekretarz akademii prof. *Eichwald* jezdził za granicę na zgromadzenie Niemieckich naturalistów. Stopnie uczone otrzymali: doktora medycyny i chirurgii 1, doktora medycyny 4, medyko-chirurga 8, nspektora izby lekarskiej 3, akuszera 1, sztabowego lekarza 5, lekarza 1ej, 2ej i 3ej klassy 130, kandydata medycyny 5, aptekarza 1ej, 2ej i 3ej klassy 14, prowizora 18, aptekarskiego gezela 11, lekarza weterynarza 8, pomocników weterynarzy 31, akuszerek 15. S tych co otrzymali uczone stopnie weszło do służby skarbowej: lekarzy 51, lekarzy weterynarzy 7, pomocnikow weterynarzy 21. Na początku 1836 r. uczących się było w ogóle 599 w tej liczbie uczniów na koszcie skarbowym 187; na początku 1837 r. uczących się było w ogóle 521, w tej liczbie na koszcie skarbu 190. Przybyło w ciągu tych dwóch lat po złożeniu examinu 155. Uczniowie ze względu na religiją dzielili się w następujący sposób: grecko-rossyjskiego wyznania było 13, Rzymsko-katolickiego 452, grecko-unickiego 21, ewangelicko-luterskiego 19, reformowanego 2, żydowskiego 14. Ze względn na miejsce urodzenia: z gubernii Wileńskiej było 178, z Mińskiej 104, z Grodzieńskiej 56, z obwodu Białostockiego 45, z gub. Wołyńskiej 50, s Królestwa Polskiego 32, z gub. Podolskiej 16, z Witebskiej 12, Kijowskiej 7, Mohylewskiej 2, Kurlandskiej 7, Liwońskiej 1, z obwodu Kaukazskiego (czeczeniec) 1, s Cesarstwa Austryjackego 3, s xięstwa Sasko-Altenburskiego 1, s xięstwa Badeńskiego 2, s Królestwa Pruskiego 1, s Krakowa 2, s xięstwa Mołdawskiego 1. Uczniów ze szlachty było 395, ze stanu miejskiego 50, z włościańskiego 7 i t. d. Na dniu 15 Września 1837 r. było w ogóle uczniów na koszcie skarbowym 143, na własnym 247. Akademija dla pomieszczenia uczniów skarbowych nabyła za 202,068 r. dom PP. Pusłowskich, położony blisko domu klinicznego.

Na temże samem posiedzeniu adjunkt akademii P. *Gurski* czytał wiadomość o gąsienicach, które szkodziły w Litwie oziminie w 1836 i 1837 r. Wiadomość ta, z połączonym starannym rysunkiem, wyobrażającym gąsienicę (Agrotis exclamationis), we wszystkich jej przemianach, znajduje się w Dzienniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w poszycie s Października z. r.

— Otrzymane tu listy zawierają smutną wiadomość o zaszłej 12 Stycznia b. r., śmierci Alexandra hr. Chodkiewicza. Umarł w dobrach swoich Młynowie w gubernii Wołyńskiej. Niepodobna przypuszczać aby między towarzyszami prac naukowych tego męża, nieznalazł się biograf, któryby przypomniał rozliczne jego zasługi.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 3 Lutego. Izba Lordów, *posiedzenie 31 Stycznia.* Bil o interesach Kanady, przyniesiony został z Izby niższej i odczytany poraz pierwszy na wniosek lorda Glenelg — izba uchwaliła jego drukowanie i na wtóre czytanie wyznaczyła przyszły piątek.

Posiedzenie 1 Lutego. Lord Brougham złożył prośbę P. Roebuck, w której ten żąda, żeby lordowie wysłuchali go u kratek swej izby, w obronie Kanady, podobnie jak był słuchanym w Izbie niższej, oświadczając przy tém, iż bynajmniej niechce zawadzać przejściu bilu rządowego i opóźniać jego wtóre odczytanie. Lord Lansdowne sądzi, że rząd nic niema do zarzucenia przeciwko prośbie P. Roebuck: lord Aberdeen, dodaje, że również nic w niej niestosownego nie widzi, lecz chciałby wiedzieć w jakim charakterze ma stawać P. Roebuck i jeżeli to będzie w charakterze agenta Izby Zgromadzenia Niższej Kanady, on, (lord Aberdeen), najmocniej oprze się dopuszczeniu P. Roebuck do kratek izby. Lord Ellenborough powiada, że wolałby słyszeć go raczej jako agenta kanadyjczyków, aniżeli w innym sposobie. Zresztą nic nie postanowiono w tym przedmiocie, który zapewne będzie wznowiony. Lord Brougham powtórnie przedstawia wielką liczbę próśb o przyjęciu tajemnego głosowania i o rozszerzeniu prawa o wyborach, tudzież jednę, o użyczeniu żydom, urodzonym w Anglii, wszystkich praw jakich inni poddani angielscy używają. Na zapytanie lorda Ellenborough: azali rząd odebrał urzędową wiadomość o zajściu, jakie nieszczęściem miało w Kanadzie miejsce między Anglią a Stanami Zjednoczonemi, mianowicie o zniszczeniu statku parowego Amerykańskiego «Caroline» przez wojska angielskie, lord Lansdowne dał odpowiedź przeczącą.

— 29 Stycznia Izba niższa odroczyła swe posiedzenia na 2 Lutego.

— Gazeta Dworska zawiera mianowanie sira John Colborne, kawalerem W. Krzyża orderu Łaźni.

— Podług podań urzędowych, od 7 Maja 1833 po 30 Grudnia 1837 liczba emigrantów do Ameryki, którzy wypłynęli s portu Londyńskiego, wyniosła 133,172. S tych 100,000 udało się do Stanów Zjednoczonych, a tylko 9,000 do Kanady.

Paryż 4 Lutego. Na dzisiejszem posiedzenin izby deputowanych minister wojny wniosł projekt nowego urządzenia sztabu wojska. Podług niego jenerałów-poruczników ma być 80, a jenerałów - majorów (maréchal de camp) 160. Po złożeniu przez P. Golbéry sprawozdania Kommisyi o budowaniu drogi żelaznej od Strasburga do Bazylei, P. de Lamartine przedstawił sprawozdanie kommisyi we względzie wniosku PP. Jobard i Lédéan, o przepisanie dla członków izby deputowanych jednostajnego kostiumu. Większość kommisyi osądziła, że godność izby zyskałaby na przyjęciu pewnego jednostajnego stroju kiedy mniejszość twierdziła, że w stosunkach izby s Królestwem, przywoiciej

Co się tycze wodwilu, który w początku był rodzajem śpiewanéj tylko satyry *au petit pied*, jak naucza pamiętny wiersz, tyle razy wspominany:

«Le français né malin créat le vaudeville.»

dziś, stał się on malowidłem konwencyonalnego jakiegoś świata, którego nigdy na świecie nie było. Ludzie są to prawda co w nim wychodzą, lecz wąskie ramy wodwillu, ściskają i przyśpieszają działanie, które zawięzuje się, komplikuje i kończy niewiedzieć jak i niewiadomo dla czego? Wszystek dowcip śpiewek nie zagładzi bijącej w oczy niesymetryczności wodwilu. Tu, jak w obrazie starej bizantyjskiej szkoły, wszyscy są na jednym planie, jednej wielkości i mało nie jednej twarzy. — Te cacki teatralne których dawniej tyle jeden pisał, dziś, o cudo! D. Kleofasie, powiedz mi dla czego zawsze muszą być dziełem kilku? Jest-że to bezsilność, niedbalstwo, czy moda? czy ostateczne wreście zastosowanie teoryi podziału pracy? Cokolwiek bądź, jest to śmieszność, równie śmieszna przynajmniej jak ciągłe suszenie mozgu Czterdziestu nieśmiertelnych Akademików nad dykcyonarzem.

«— ce beau dictionnaire,
Qui toujours très bien fait, reste toujours á faire.»

— Lecz za to P. Hugo i Dumas piszą sami zupełnie.

— Nie zupełnie. Znasz historyą opłakaną La de Tour de Nesle, którą p. S. H. Berthoud wydrukował w swoim magazynie!

— Prawda, alež P. Dumas przysięga, že ją sam napisał.

— I ktoś drugi także i ktoś trzeci jeszcze do kollaboracij się przyznaje. A co najgorszej że się kłócą i błotem obrzucają.

— Idźmy za tłumem.

— Idźmy.

Weszli, lecz gdy D. Kleofas oglądał się aby zapytać którego s sąsiadów w jakim są teatrze, Asmodeusz przeczuwając to zapytanie oznajmił że ich tłum zaprowadził do *Cyrque Olympique*. Kortyna jeszcze była spuszczona. D. Kleofas skrzywił się.

— Cóż z tąd za wyobrażenie powziąść możem o teatrze?

— Wszystko jedno jak w Porte Saint-Martin lub Français, jeden teraz prawie charakter wszystkich teatrów. Będziemy mieli mimo nazwiska Cyrku, powtorzenie dramatu arcycharakterystycznego we trzech aktach; bez słoniów, okrętu, koni i murzynów.

Mnóstwo osób było w teatrze, dzień świąteczny zwabił całą sredniej klassy publiczność na powtorzenio sztuki dość popularnej. W lożach siedziały wystrojone damy, poufale poglądające na parter; z parteru męszczyzni lornetowali bezczelnie w lożach siedzące damy. Dalej na balkonach był lud wesoły, smiejący się, rzucający łupinami, pestkami i cudzemi czapkami na głowy parterowej fali, gryzetki pozawieszane na ramionach pisarków, modistki w cerowanych szalach i pożyczanych kapeluszach, żony odźwiernych tulące się do najukochańszych córek, które pożerały oczyma stroje dam niżej siedzących. Nareście klaskacze płatni na ławkach pod orkiestrą i kilku znudzonych feuilletonistów, którzy ziewając przerzucali gazety i afisze.

Po niedługiem oczekiwaniu kortyna znikła i ukazał się rynek małego miasteczka ustrojony w sklepiki, stragany i namioty jarmarczne. Wśród nich pełno było ludu, (to jest komparsów teatru kilkudziesiąt) wybornie udających próżniacki tłum małego miasteczka. Na boku kuglarz, nieodzowny dodatek jarmarku i ślepy skrzypak. Na twarzach ludu znać jakieś pomieszanie, niespokojność i przestrach, a ze śpiewu slepego muzykanta dowiaduje się publiczność że w tych czasach w miasteczku Priras i okolicy tyle popełniono zbrodni, a to tak tajemnie, iż się wszyscy o siebie lękają. Te wieści potwierdza wychodzący na scenę *czarno ubrany z krzyżykiem* prokuror de Mirande, który razem oznajmuje przyszłe małżeństwo swojej córki Eweliny z jakimś półkownikiem mającym przybyć dziś wieczor (more antiquo); jako dobry urzędnik mocno się troszczy o wykrycie zbrodniarzy, których czyny codzień liczniejsze, straszniejsze codzień. Po P. Prokurorze x. Proboszcz miejscowy spaceruje po teatrze. Aż oto nagle wpada, (znowu nowa figura) Jeremiasr sługa prokurora, którego włosy rozrzucone znaczą, że go *pożera zgryzota*. Ten proboszczowi i publiczności spowiada się ze swoich zgryzot. Zna on i wie kto jest sprawcą wszystkich zbrodni. Marcin oberżysta w Peyrebelle. Kto tylko do drzwi jego gospody w nocy zapuka, z obiecującym tłomokiem, już z niej więcej nie wyjdzie. Usypia go szklanka Lunelu, P. Marcin wchodzi do izby, młotem zabija, a jeśli potrzeba, nożem dobija, i z wiernym towarzyszem swoim negrem (z kąd ten negr?) uprzątają znaki zbrodni. Na przypadek zbyt głośnych krzyków, córka P. Oberżysty Katlinka gra i śpiewa, głosno i tak głośno, żeby jęk lub krzyk zagłuszyć. Potém trupa rzucają do pieca wapiennego i skończyło się. Takie jest opowiadania Jeremiasza.

Kleofas i Asmodeusz oglądają się w koło, cały teatr milczy, patrzy i jakby go przywaliła ciężka atmosfera oberży w Peyrebelle, nieśmie się poruszyć ze strachu. Tylko w lożach śmieją się jeszcze.

— Z kądżeś się tego dowiedział? pyta proboszcz.

— Dziesięć lat temu, odpowiada Jeremiasz, Marcin Oberżysta przyjął mnie sierotę za chłopca do gospody, dobrze karmił, odziewał i sześć miesięcy byłem tam szczęśliwy. Lecz jednej nocy usłyszałem okropne krzyki, dowiedziałem się o wszystkiem i musiałem być wspólnikiem, nie mogąc zostać denunciatorem. Albowiem, druga córka P. Marcina, (nie ta która śpiewała, gdy zabijano podróżnych), jak ja brzydziła się zbrodnią, kochała mnie a ja ją. Po latach pięciu opuściłem dom Marcina, ktory mnie puścił z warunkiem abym wszedł w służbę do prokurora i oznajmował mu o wszystkiem, co rząd może przedsiębrać przeciw zbrodniarzom. Dla większej pewności wyłudził u mnie zeznanie na pisnie, że ja zabiłem kupca Eujolras i za to wygnany zostałem z oberży. Na pierwszy zaś odgłos zdrady, zabije moją kochankę.

Taka jest spowiedź Jeremiasza, który się lęka, aby go Marcin znowu do oberży nie powołał; tu komplikuje się położenie; proboszcz, wiedząc o zbrodniarzach wydać ich nie może, uważając zeznanie za spowiedź, zachęca tylko sługę aby ich wydał dla zapobieżenia dalszym występkom. On się namyśla, lecz niebezpieczeństwo własne i kochanki wstrzymują go. Po skończonej spowiedzi znowu jarmark wraca z całą swoją czeredą na teatr. Marcin nawet oberżysta ukazuje się z córkami rospytując niby ciekawie o szczegóły zbrodni i lękając się że w tak odosobnionem miejscu mieszka. W tém Katlinka córka jego w tańcu zegarek upuszcza, ten się rozbija, a zegarmistrz miejscowy przypatrując mu się poznaje że należał do kupca Enjolras, który zniknął od osiemnastu miesięcy. Oberżysta nie zmięszany tą poznaką, powiada że go kupił od przekupki nieznajomej, rozczula się, chce oddać zegarek sierotom, proponuje na nich składkę i rzuca w kapelusz żandarma złoty łańcuch z szyi córki zdzięty, wszyscy się tą wspaniałomyślnością jego rozczulają, nawet prokuror, i wołają Vivat P. Marcin Oberżysta! uwielbiając jego czułość.

Tu scena przenosi się do tajemniczej gospody w Peyrebelle. Widać jej sklepiony podworzec, pozamykane okna, mocne drzwi. Na progu siedzi kobieta w czerwonej spodnicy i pończochach, Pani Marcinowa. A siedząc myśli że tyle zbrodni od lat dwudziestu dopełnianych, już jej zaczyna trochę ciężyć na sumieniu, *bo się boi!* Aż oto wraca z jarmarku sam P. Marcin. Godni małżonkowie rozmawiają z sobą. Jejmość skarży się na negra pomocnika, który szemrze odebrawszy pozawczoraj ranę od jednego z zabityah podróżnych, i niechce w wapiennym piecu zapalić. Aż i on sam Fetysz nadchodzi oznajmując że nadal zrywa swoje stosunki z Marcinem i domaga się swojej części łupu. Kłótnia okropna.

— I w lożach już jest spokojniej.

A wśród kłótni mającej się w bitwę przemienić, ktoś stuka do drzwi gospody, wszystko się ucisza, a Marcin rzuca młot wołając: interesa przedewszystkiem! Otwierają. Jakiś wojskowy spieszący do Privas, prosi tylko o owies dla koni, śpieszy się bo wiezie dla przyszłej małżonki podarunki weselne! Podarunki! usłyszał oberżysta, zaraz się coś popsuło w pojeżdzie podróżnego i półkownik musi nocować. Każdy się domyśla, że półkownik jest narzeczony córki prokurora.

Półkownik je, pije Lunel, kładzie pistolety bez prochu na panewce (bo negr pozsypywał) i zasypia.

— Wszyscy widzowie drżą i sam Szatan uśmiech stracił.

Ledwie się drzwi za nim zamknęły, cała gospoda w ruchu, Marcinowa bieży w wapiennym piecu zapalić, Marcin gotuje młot, negr swój nóż, Katlinka wybiera się śpiewać, a druga córka chowa się. Tu pocichu otwierają się drzwi półkownika i zbójcy wchodzą do niego.

— Cicho!

— Trzeba widzieć jakie ta scena czyni wrażenie na prostodusznych dla którycli teatr jest prawie rzeczywistością.

W pokoju półkownika słychać tylko jęki, które głuszy śpiew Katliny, przenoszą potém trup i przez teatr do pieca. Potém rozbierają podarunki, które wiózł nieboszczyk swojej narzeczonej. A Marcin wyczytuje na jednym imie córki prokurora de Mirande! okropne pomięszanie! Marcin wgłowę się drapie; tak kończy się akt drugi.

W trzecim naturalnie wszystko się odkrywa i cała rodzina oberżysty na wozku fatalnym jedzie pod szubienicę.

— To jest wasz teatr dzisiejszy! rzekł Szatan śmiejąc się do D. Kleofasa, najtrywialniejszy jak być może i poniżony aż do wystawiania takich wypadków jakiem jest na przykład gospoda w Peyrebelle. Cóż lepszego pytam znajdziesz w dramatach Victora Hugo i Dumas dwóch najsławniejszych pisarzy w tym rodzaju? Sceny mające więcejpa htos, poezyj i stylu, lecz niemniej najplugawsze sceny życia i historyj!

Wymawiacie starym Rzymianom że patrzali na walki Gladjatorów, rzucacie kamień na hiszpańskie walki byków i śmieszne kogucie zapasy John Bulla; powiedzcież mi albož to co lepszego?? Jesteścież od nich czulsi z upodobaniem biegąc na Lukrecyą, na Le Roi s'amuse, na Antony i La tour de Nesle, na Angélo, i tysiąc innych dram krwawych i brudnych? Kiedyż by to dawniej uszło co podobnego na scenie. Okropna familija Atrydów, okropny los Jokasty, miał za sobą *fatum*, świętość podania i uczucia których dziś w naszej budowie towarzyskiej niema, lecz czem to co się dziś dzieje wymówić? Nieumiecie już czuć nic delikatniejszego, mniej zmysłowego, musicie się kąpać we krwi i łzach. Ta kąpiel może wam nadal posłużyć.

Wyczerpawszy zbrodnie, dają wam znowu dziecinne zabawki, taniec, a nawet figle i sztuki. Nóżki P. nny Taglioni, więcej pewnie sprowadziły widzów, niż istotny a co więcej *modny* talent Panny Mars. Po tańcu ostatnia brzytwa teatru, muzyka! Gdzie niema ani myśli, ani nowej zbrodni, ani baletu, ani cudownych dekoracyj, tam jest muzyka. Wabił naprzód przelewając ciągle jedne motiva na rożne sposoby sławny Rossini, w którego talencie upatrzyć można wielkie podobieństwo charakteru z Lamartinem; teraz Meyer-Beer, nieboszczyk Bellini i Donizetti. Szkoda że wielu z nich unoszą się zbyt i za szranki możności puszczają. Tak naprzykład P. Berlioz, zapatrzywszy się na Aubera, który chciał wydać w muzyce padanie śniegu, probował wyśpiewać światło xiężyca!

I jak tu się nie śmiać! *J. J. Kraszewski.*

6 Stycznia 1838 roku.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 7-го Февраля 1838. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.